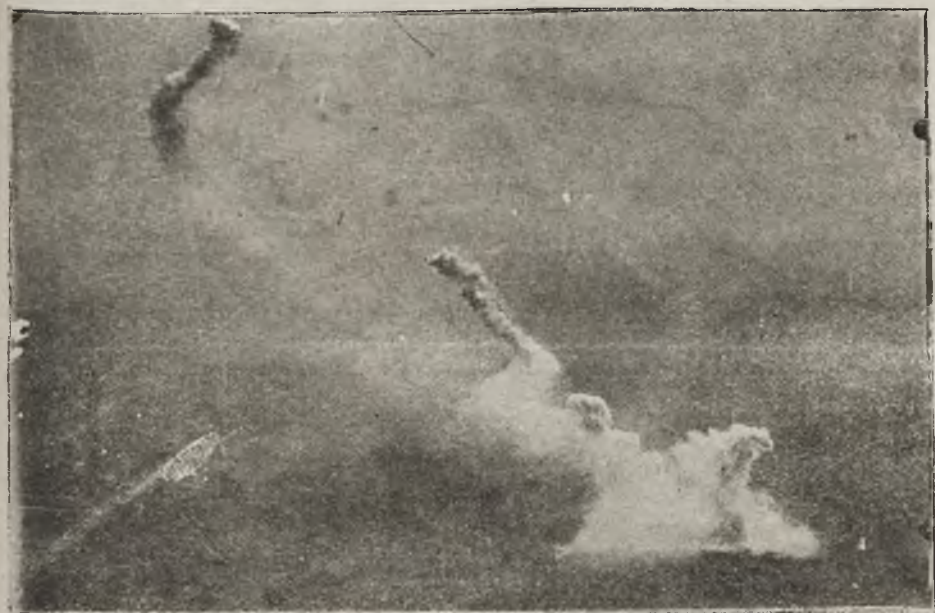


## Zima na frontach.

Trzecia już zima zastała walczące armie w polu. Obecna — oby ostatnia — okazała się jednak o wiele sroższą od swych poprzedniczek. Przez czas dłuższy, w styczniu i lutym, utrzymywały się w całej pra-

leckim jest śnieg i mróz mniej przykrym, niż nieustanna ślota. Już pierwsza zima w Karpatach przyniosła wojskom austriacko-węgierskim niezbędne doświadczenia pod tym względem. Gdy się przesłuchuje jeńców Rosjan, pokazuje się, że armie państw centralnych lepiej się zabezpieczają przeciw niebez-

przykryte starą słomą z podściółki, tam ciepło zwierzęce dobrze się utrzymuje. Na froncie siedmiogrodzkim wielkie lasy umożliwiają budowę wygodnych kwater i schronisk. Znalezione tam gotowe zapasy w wielkich tartakach i dzięki temu powstały tam wsie i obozy, suto wyposażone. Pośród borów trans-



**Z pola walki:** Atak angielski bombami fosforowymi na niemiecką stację lotniczą. Zdjęcie wykonane z niemieckiego aeroplanu



**Zima na frontach:** Usuwanie kilkumetrowych zasp śnieżnych na terytorium rumuńskim celem umożliwienia komunikacji.

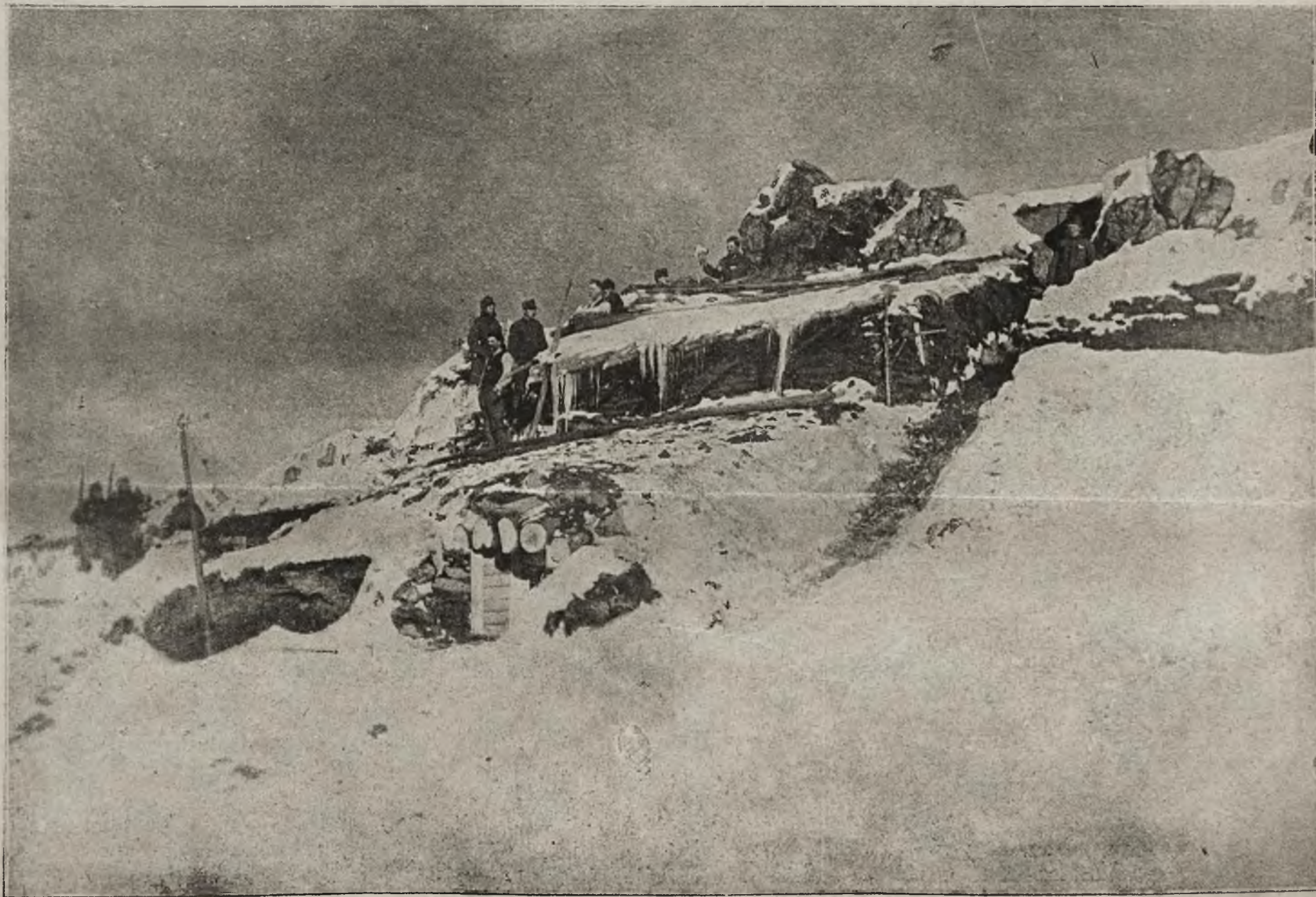
wie Europy ostre mrozy, jakich nie pamiętają najstarsi ludzie. Wobec obecnej drożyzny opału odczuła je dotkliwie cała ludność, lecz niewątpliwie w daleko trudniejszym położeniu znaleźli się żołnierze na froncie. Ale i tam — jak uspokaja „Oesterreichisch-ungarische Kriegskorrespondenz“ — zrobiono wszystko, co leży w ludzkiej mocy, aby żołnierzom ułatwić znoszenie mrozów w polu.

Podczas, gdy w poprzednich wojnach kampania zimowa wywoływała zawsze wspomnienie kampanii Napoleona z roku 1812 i zwykle w zimie operacje wojenne wstrzymywano, żelazny przymus obecnej wojny, oprócz innych niespodzianek, wykazał, że śnieg, lód i zimno nie są przeszkodami, którychby nie można przewyciężyć. Jeżeli się wcześniej poczyni konieczne zabiegi, to dla wojownika w rowie strze-

pieczeństwu zimy, niż nawet wschodni Sybiracy. W pierwszej linii stoi tysiące pieców, małych niepozornych przyrządów, które, dzięki swoim rurkom, są najlepszymi przyjaciółmi żołnierza podczas transportów kolejowych, w obozie i w rowach. Obojętne rzędami cegieł, te piecyki napełniają także otwarte przestrzenie przyjemnym ciepłem. Futrzany płaszcz, buty słomiane i filcowe, kamizelka futrzana, szalik, ogrzewacze kolan i pulsów, grube kamasze i mocne, trzewiki sznurowane z podwójną podeszwą, pod tem zaś wełniane skarpetki, kominiarka na twarz — takie wyekwipowanie posiada prawie każdy harcownik. Artyleryzysta ma nieco lepsze wygody, niż piechur; gdy nie strzela, nie obserwuje, nie buduje pozycji, może częściej zaglądać do schroniska. Gdzie są stajnie niskie, z szczelnie zatkanymi szparami, zewnątrz

sylwanickich powstały domy dla wypoczynku. Aż do najprzodniejszej linii podaje się dwa razy dziennie ciepłe potrawy i, o ile można, jak najczęściej ciepłe napoje. Do najzimniejszych stron dociera lotnik, ten jednak jest tak przyodziany, że może przebywać warstwy powietrza, zimne na trzydzieści do trzydziestu pięciu stopni, nie czując wcale mrozu.

Takie są stosunki na froncie generała Arza. Co do frontu armii Kövessa, to zimno w ostatnim czasie dochodziło do dwudziestu czterech stopni. Musiano poczynić jak najtroskliwsze zabiegi, aby wojska mogły znosić trudy bezlitosnej zimy w wysokich górach. Wszyscy żołnierze zaopatrzeni są w wełnianą bieliznę; gdzie wojska są już długo na pozycji, tam zbudowano schroniska w ziemi, opalone żelaznymi piecami. Gdzie wojsko dopiero idzie na pozycję,



**Zima na frontach:** Austriacko-węgierskie schroniska zimowe w Karpatach rumuńskich.